

Kuryer Poznański.

Nr. 168.

Redaktor odpowiedzialny

Środa, 25 lipca 1877.

Ludwik Gayler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biurowisko redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, drukarni J. Leitgeba. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 25 lipca.

Pomimo najsprzeczniejszych pogłosek, pomimo uzasadnionego niedowierzania ze wszystkich stron, zdaje się Anglia chcieć położyć swój miecz na szalę. Wysyłanie wojsk na Malte, do Gibraltaru i celem wzmocnienia floty śródziemnego morza — to prolog czynnego wmięszania się w zakłócenia wschodnie, po którym w miarę postępów armii rosyjskiej rozwijać się będą dalsze akty wojennego dramatu. Być może, że obecne rozporządzenia wojskowe mają na celu zastraszenie Moskwy, że polityka angielska nie zdoła się na czyn, że zdanie Gołosa, które podajemy na innym miejscu, a które wielu polityków w Europie podziela, okaże się prawdziwym, niepodobna jednak przypuścić, aby Anglia miała spokojnie patrzeć, jak jej interesy w najwyższym stopniu będą zagrożone. Jeżeli bowiem kto, to Anglia zna bardzo dobrze perfidyę Moskwy, i dla tego ma wszelkie powody lękać się, aby obsadzenie czasowe Carogrodu nie przemieniło się w stałe zajęcie, a wtenczas wydana by była na łaskę i niełaskę Rosyi. Dopuścić zatem pod żadnym warunkiem nie może, aby Moskale wkroczyli do stolicy sultańskiej. W ten sposób zapatrując się na sprzeczność polityki rosyjskiej z angielską, przygotowania wojenne Anglii, jakkolwiek co do znaczenia osłabione mocno oświadczeniem rządu angielskiego w parlamencie, uważać trzeba za początek czynnego jej udziału w wojnie. Rozumiejąc też ważność najnowszych wypadków na teatrze wojny, odbywają ministrowie poufne narady częściej niż zwykle, królowa odroczyła już po raz trzeci swój wyjazd i konferuje często z lordem Beaconsfieldem. W sobotę zeszłą zajmowała się znowu, jak donosi Indep. belge, rada ministrów przez pół trzeciej godziny położeniem na wschodzie i ważne podobno powzięła uchwały. Rezultatem zapewne tej narady jest rozkaz wydany dwóm nowym okrętom transportowym „Simon“ i „Himalaya“ do wypłynięcia, które kawalerya, inżynieria i pociągi przewieźć mają. W obozie bowiem Aldershot oczekują te rodzaje wojska, w przyszłym tygodniu rozkazów do wymarszu. Okręty przeznaczone do przewożenia wojsk są z żelaza i tak zbudowane, że nawet na niegłębokich wodach, jak n. p. po kanale suezkim mogą płynąć, a każdy z tych okrętów może pomieścić 2500 ludzi wraz z odpowiednim materjałem. Pięć tych okrętów mogłoby zatem przewieźć około 12,500 ludzi. Garnizony Gibraltaru i Malty, które naturalnie nie mogą opuścić całkiem tych punktów, wynoszą około 14,000 ludzi. Jeżeli Anglia zmuszona będzie wypowiedzieć Rosyi wojnę, nie wiemy, jak sobie da radę bez sprzymierzeńców kontynentalnych. Do ekspedycji bowiem zagranicznej może być zmobilizowany jeden korpus. Korpus ten według przepisów powinien liczyć 30,000 ludzi z 90 działami. Drugi korpus może być tylko w części użyty do służby za granicą, gdyż składa się po części z milicyi i nie posiada wcale parku wozowego. Wszystkie inne angielskie korpusy składają się podług planu mobilizacji, wygotowanego przez sekretarza wojny Hardy'ego, tylko z jednej brygady regularnej piechoty a zresztą z milicyi. Począwszy od piątego korpusu pojedyncze korpusy nie posiadają wcale artylerji. Do zagranicznej ekspedycji londyński departament wojenny mógłby obecnie użyć co najwięcej 60,000 ludzi. Resztę wojska musiano by sprowadzić z Indji. Tamtejszy garnizon europejski liczy około 63,000 ludzi, wojska krajowe składają się z 130,000 ludzi. Kontyngenty, jakiego dostawili lenni książęta, można obliczać na 50,000 ludzi. Jednakże z względów klimatycznych trudnoby było użyć w Europie wojsk indyjskich.

Wprawdzie armia rosyjska przez kampanię kilkami miesiącami, po bojach i trudach wojennych będzie przeczczona i zmierzona. Co do liczby jednak bez użycia Indyan nigdy nie zdoła Anglia równie silnej co Rosya wystawić armii. Ten wzgląd też zapewne powoduje Timesa i Daily News do przestrzegania przed zbyt pospieszonym wmięszaniem się do wojny. Standard zaś i Daily Telegraph nawołują bezustannie rząd do czynu. Oba te dzienniki w najnowszym numerach ganią rząd za to, że w parlamencie nie oświadczył wyraźniej swych zamiarów. Daily Telegraph przemawia stanowczo zatem, aby wojska angielskie zajęły Gallipoli, gdyby aż do

ich przybycia na Malte stósunki obecne na teatrze wojny się nie zmieniły. Na animusz wojenny tych dzienników prąd zimnej wody puszczają także inne poważne pisma. Przeciwno zajęciu półwyspu Gallipoli występuje zajmujący wielką powagę Spectator, który przepowiada ztąd trudne dla Anglii położenie. Lepiej byłoby, mówi on, zajęcie natychmiast Carogrodu nie na rachunek tureckich lecz angielskich interesów. Do tego jednak potrzeba albo zupełnej zmiany konstytucji o służbie wojskowej i zaprowadzenie powszechnej przymusowej służby albo przymierza z jakimś potężnym mocarstwem na stałym lądzie. Pierwszy sposób jest niemożliwy; ministerstwo, któreby tę propozycję przedłożyło, nie mogłoby ani 24 godzin pozostać w urzędzie; co do drugiego, przymierza podobnego znaleźć nie podobna, nie zwyczaj już na to, że przez obsadzenie Carogrodu Anglia oburzy na siebie pół Europy a w pierwszym rządzie Włochy, Francją i naród grecki. Również i Economist sprzeciwia się jak najstanowczyj zajęciu Gallipoli przynajmniej w obecnym stadium walki. Obrona Carogrodu nie mogłaby nastąpić bez złamania neutralności. A nadto kwestya to wielka, czy dla powstrzymania Moskale od Carogrodu warto narazić się na wielką wojnę. Droga do Indji można gdzie indziej bronić, nie w samym tylko Carogrodzie i dla tego sił kraju nie należy rozpraszać na punkcie, który nie jest związany z najważniejszymi interesami Anglii. Przeczytaliśmy te rozmaite fakta i głosy, przemawiające pro i contra wojnę, pozostawiamy zmysłowi kombinacyjnemu czytelników dalsze wywody i wnioski. Z tych danych bowiem nie podobna orzec kategorycznie, czy Anglia zdecyduje się na wojnę, czy nie. Ponieważ jednak jest to dzisiaj najważniejsza kwestya polityczna, obszerniej jak zwykle uznamy za konieczne o niej pomówić.

Wiadomo, że pomiędzy Anglią a Austrią toczyły się długi czas rokowania względem wspólnego działania. O wypadku tych usiłowań nie pewnego nie było się można dowiedzieć. Obecnie w dzienniku węgierskim Eger tetes podana treść rozmowy pewnego przywódcy skrajnej lewicy z Klapką rzuciła pewne światło na stanowisko Austrii w sprawie wschodniej. Jenerał Klapka opowiedział swemu dawnemu przyjacielowi pobyt swój w Wiedniu, dokąd przybył z pewną misją od rządu tureckiego. Hr. Andrassy nie przyjął Klapki, wymawiając się chorobą i kazał mu się udać ze swym interesem do szefa sekcji barona Orzy. Ten przyjął jenerała bardzo grzecznie lecz z uwagą, że dla nawału pracy, na rozmowę z nim kilka tylko minut poświęcić może. Konferencya trwała 10 minut, a Klapka opuścił balhaus w rozburzeniu. Wrażenie wyniósł z tamtąd, że rząd zagraniczny Austrii politykę rosyjską popiera, że pomiędzy Rosyą a Austrią istnieje układ na przykład, gdyby Turcyja była zwyciężoną. Ostrzeżenie Klapki co do zgubnych następstw, jakie za sobą pociągnąć muszą tryumfy rosyjskie w Turcyi dla Austrii, nie wywarło na baronie Orzy żadnego wrażenia, tak że w końcu Klapka wyrzekł w rozdrażnieniu, że niebyłoby to rozsądną polityką pozwolić na zgniecenie armii tureckiej z 500,000 żołnierzy, którebyj przedzie czy później w walce nieuniknionej z Rosyą bardzo dobrze użyćby można. Wogóle przekonał się jenerał Klapka w Wiedniu, że hr. Andrassy trzyma się mocno związku trójcarskiego i że od tego kierunku politycznego żadne tureckie ani angielskie propozycje go nie odciągną i że, jeśli Rosya dotrzyma swych zobowiązań wobec Austrii, natenczas Austrija pozostanie aż do końca neutralną. Łatwo sobie wystawić, że to oświadczenie Klapki wielkie w Węgrzech wywołało burzenie i że w Wiedniu poruszono wszystkie sprężyny, aby to przykre wrażenie zatrzeć. Ellenör, Peszt Lloyd i inne dzienniki węgierskie zamieszczają prawie równobrzmiące listy z Wiednia, które występują ostro przeciw Moskalam i zapowiadają, że antyrosyjska akcyja Austrii rozpocznie się przy zawarciu pokoju. Słaba to pociecha dla Węgrów, którzyby chcieli obronić Turcyję.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Międzyrzecz, 23 lipca.

(?) W zeszły piątek 20 b. m. przybył do naszego miasta dwóch tajemnych gości, — tajna

policya z Poznania, a za nią podążyła wiadomość, że ci sami panowie odwiedzili już Kamionkę, Skwierzynę i Trzebiszew. O rezultacie ich podróży w tamtych stronach nie mamy wiadomości, lecz cel téjże podróży nie był zapewne innym od tego, który ich do pobliskiej nam wsi Kalawy zaprowadził. Celem zaś tym było, — co dziś już jest na porządku dziennym, — wykrycie pewnego księdza, który się tam podobno ma ukrywać.

Oto szczegóły, których się z wiarogodnego źródła o odbytej tamże rewizji dowiedziałem.

Około piątej godziny z rana zeszłej soboty przybyli panowie powyżsi do Kalawy i w asystencji żandarma międzyrzecznego udali się do p. Bindera, któremu na wstępie oświadczone, że muszą w jego domu odbyć rewizyę, gdyż tu się podobno ów ksiądz ukrywać miał. Pan Binder nie przeciwił temu nie miał do nadmienia, oprowadził ich po swoich pokojach, lecz nikogo nie znalazł.

Podpadł tylko jednemu z tych panów krucyfiks, stojący na stolczku, gdyż na jego widok zawołał: „hier ist wohl schon öfters amtirt worden.“ Czy ten pan dopiero pierwszy raz był w katolickim domu? — Pozwolił sobie potem zajrzeć do pudełeczka stojącego pod tym krzyżem, lecz spieszenie je zamknął, zoczywszy w nim igły, szpilki, napatki, nożyczki i t. p. Po bezskutecznej szukaniu w tym domu udano się dalej. — Dom p. Stankiewicza, obok którego przechodzili, nie bardzo pewnym im się musiał wydawać, gdyż ci panowie sami doń nie weszli, tylko posłał żandarma, który atoli wkrótce wrócił, nie mogąc nic znaleźć. Przechodząc obok probostwa, które od niejakiego czasu podobno jest wynajęte, a więc zamieszkałe, wstąpili i do niego, myśląc może, że ów poszukiwany ksiądz na probostwo już się wprowadził. Ztąd udali się do p. Janischa, u którego także po oznajmieniu celu odwiedzin przeszukali bezskutecznie pokoje, a udzieliwszy mu potem kilka przestroż, aby się z „nieprawymi“ księżmi wcale nie wdawał, odeszli. Niczego niedopiąwszy, odeszli żandarma do Międzyrzecza, a sami udali się ku Świebodzinowi, zapewne, aby ztamtąd na inne stanowiska podążyć i podobne polowania odbyć.

Branie się tych panów było wszędzie grzeszne i przyzwoite, wcale nie podobne do brania się pewnego prokuratora, który, będąc z tego samego powodu zeszłego roku w Kalawie i Wysoce, swym postępowaniem bardzo sobie wszystkich tych, których odwiedził, zraził.

Lwów, 20 lipca.

(E.) Im ważniejsza zbliża się chwila, im większej doniosłości wypadki i zmiany zdają się zapowiadać, tém bardziej potrzeba nam zdwoić czujności nad sobą samymi. Jeśli z zawiąskami obecnymi jakakolwiek może pomyślna zmiana wypaść dla naszego narodu — mogłaby ona nastąpić jedynie siłą wypadków, wskutek kombinacji, na które wpłynąć nie jesteśmy w stanie, ale moglibyśmy jedynie je popuścić i rozwiać, bo to pewna, że nie mamy w Europie całej na kogo rachować, a mocarstwa i potęgi rozstrzygające w obecnym położeniu nie dla nas i przez nas, ale mogłyby coś uczynić bez nas i wbrew nam, coby było dla nas jakąś ulgą. W takim położeniu trzeba sobie raz powiedzieć, że nie jesteśmy czynnikiem politycznym, ale jesteśmy materjałem politycznym, że wszelkie działania nasze może mieć tylko negatywny skutek, lecz ten materjał mimo to zaciężyć musi na szali europejskiej, jeśli go tylko nie roztrwonimy marnie, jeśli go nie wydany dobrowolnie na nową zaturę.

Nigdzie lepiej tego położenia ocenić nie można, jak właśnie w Austrii, która, jak wiadomo, jest najwięcej jeszcze dla nas życzliwą. Kto ma sposobność zbliżyć się do sfer dyplomatycznych i wglądać w zakłócenia i trudności ogólnej sytuacji, ten jedynie przekonywa się, ile dla nas prawdą stały się słowa inercia sapientia. Może było błędem delegacji galicyjskiej w Wiedniu, że w pierwszej chwili, kiedy w kwestyi państwa wszczęła się dyskusya w kwestyi polskiej, nikt z polskich reprezentantów nie zabrał głosu. Milczenie to jednak głównie było błędem wobec wewnętrznych naszych stósunków. Szkoda, że legalni reprezentanci kraju nie podnieśli tego sztandaru polityki polsko-austriackiej, nie na to, aby poruszyć sprawę polską,

dla której nie nadeszła chwila, ale aby nie dopuścić samozwańczych objawów, aby nie zostawić otwartego pola do występowania pokątnej agitacji. Później każde słowo ze strony polskiej byłoby szkodliwym — lecz zgubniejszym jeszcze jest ten hałas, jaki niepowołani w jednym, co w drugim kierunku ciągle podnoszą. Ciężką odpowiedzialność wobec przyszłości narodowej biorą na siebie ci niepoprawni, co ciągle nawołują do jakiegoś objawu życia, nie świadomi, co czynić, pytają dzieciennie: co robić?

Polemika w Galicyi, która doszła do ostatecznych krańców — toczy się od pół roku o zasady najwyższej dla nas wagi, o dotrwanie legalnym gruncie.

Na wolowójby nie spisał skórze wszystkich niedorzeczności, obelg, potwarzy, jakimi miotają dzienniki lwowskie na obrońców téj zasady. Redaktorowie tych pism, których zasady naród dokładnie zna — choćby z słynnego procesu prasowego, okrzyknęli już posłów naszych w Wiedniu za zaprzaców, partya krakowska za Targowicę, Czas za organ zaprzędany Rosyi. Złości ich dorównywa tylko efronterya, z jaką lekceważą swych czytelników, rzucając im tak kolosalne nonsensa w każdym numerze, jak gdyby sobie założyli wyzyskiwać głupotę i łatwowierność. Dziennikarze ci używają kłamstwa i głupstwa, ale w celu wytkniętym, do którego z wielką dążą przebiegłością. Celem tym wytrącić kraj z legalnej kolei i wprowadzić go na manowce dobrze znaną pokątną polityki.

Pierwszy owoc tych usiłowań wiadomo, że upadł. — Parodya legionów polskich w obronie Turcyi zakończyła się w sposób smrotny. Reprezentacyja rapperswylska byłaby zabawką próżności osobistej, gdyby po za nią nie ukrywała się robota coraz bardziej podejrzanego charakteru. Teraz zaś chodzi dziennikom lwowskim o podkopanie powagi legalnych reprezentantów kraju. Zbyt jednak dzienniki te źle w kraju używają sławy i lubo mają czytelników, nawykłych do téj niezdrowej strawy skandalu, nie mają jednak stronnictwa, bo nikt z ludzi politycznych, z oby-waśtelstwa do solidarności z redakcyą Dziennika Polskiego i Gazety Narodowej przyznać się nie chciał — przeto szukają pomocy gdzieindziej. Artykuł nadesłany ze Lwowa do Dziennika Pozn. p. t. Co robić? jest nowym dowodem tego przymierza między liberalizmem poznańskim, cedzącym słowa z pewną pozorną przywitością, a warcholstwem lwowskim. Czas wystąpił z okazji tego artykułu, oświadczając wyraźnie, że walczyć będzie z metodą konspiratorstwa, gdziekolwiek i w jakim bądź kierunku ona się objawi, wzywał nadto ludzi trzeźwych, aby strzegli legalnej drogi i bronili powagi legalnych reprezentantów, po nad którymi chcieliby postawić jakichś „ludzi zaufania“, lub też poddać ich pod samozwańczą reprezentacyę.

Dzienniki lwowskie na inne jeszcze pole przeniosły agitacyę. Skoro nadzieje w legion polski i w oswobodzenie przez Padyszacha upadły — trzeba użyć innego środka psychologicznego, postrachu. Nuż więc straszyc szlachtę podolską, że jej grozi rzeź, w skutek agitacyi socyalistycznych. Prawdą jest, że część młodzieży ruskiej dała się wciągnąć w spiski nihilistyczne, lecz związki te, zwrócone głównie ku Rosyi, nie mają w Galicyi gruntu. Z drugiej strony prawdą jest także, że między ludem wiejskim szerzą propagandę moskiewską — lecz to rzecz nie nowa, odkąd bowiem stronnictwo śgo Jura weszło na te tory, które wiodły do prawosławia, agitacya ta istniała, ale bez skutku. Wszystkie doniesienia o zaburzeniach ludu są przesadzone albo kłamliwe. Zresztą jeśli że istnieje, można nacierać na rząd, aby czuwał. Jakoż czujność rządu jest wielka. Lecz dziennikarzem lwowskim chodzi o straszenie szlachty, aby ją tém łatwiej w sieci zastawione napedzić. W tym celu podniesiono myśl dziką tworzenia komitetu obrony, jak je Czas nazwał comité du salut public. Ostrzeżenie Czasu poparła Gazeta Lwowska, jedyne obok Przeglądu lwowskiego uczciwe pismo we Lwowie. Podróż zaś Namiestnika jest rekojmnią tak czujności rządu wobec mniemanych niebezpieczeństw socyalnych jak jego stanowczości wobec kłopotów bardzo zgubnej natury.

Wojna moskiewsko-turecka.

*** Przed Bałkanem.** Naczelny wódz tureckiej armii przedbałkańskiej, Mehemed Ali basza, rozpoczął nowy swój zawód pod dobrymi wróżbami. Zeszłego tygodnia posunęli się Moskale w sile 4 batalionów piechoty, pułku jazdy i stanęli pomiędzy Szumlą a Osmanbazarem, gdzie dnia 21 b. m. przyszło pod Yałą do walki. Moskale zostali, jak sam Mehemed Ali donosi do Carogrodu, odparci. Tak samo mieli Turcy pod Rastiskoi pobić i odeprzeć jakiś oddział moskiewski.

Wiadomość o zwycięstwie Osmana baszy pod Plewną potwierdza się. Turecki minister spraw zagranicznych w uzupełnieniu dawniejszego swego telegramu, zakomunikowanego reprezentantom W. Porty za granicą, donosi obecnie tymże reprezentantom o nowych szczegółach dotyczących zwycięstwa pod Plewną. „Wojska sultauskie — pisze minister — które po zwycięstwie pod Plewną wysłane zostały w celu odbycia rekonesansu, zdobyły jeszcze 14 wozów amunicyjnych, które nieprzyjaciel pierzchając, pozostawił na drodze.

Dziwną zaiste odgrywa rolę w dzisiejszej kampanii armia rumuńska. Z Bukaresztu piszą pod dniem 22 b. m. do N. Fr. Presse, iż 2 korpus armii rumuńskiej, który stał dotąd w Karakalu i Turn-Magurelli, otrzymał rozkaz, aby w pospiesznym marszu udał się do Korabii. Armia rumuńska — czytamy dalej w telegramie — nie będzie stanowiła osobnej całości, nie przeprawi się przez rzekę, jedna tylko dywizja 2 korpusu przejdzie Dunaj pod rozkazami generała Manu przydzieloną zostanie do większego oddziału moskiewskiego i pozostawać będzie pod komendą w. ks. Włodzimirza.

Na teatrze wojny z tej tu strony Bałkanu skupia się cały interes i główny punkt ciężkości operacji wojennych około Ruszczuku, gdzie w tej chwili rozpoczęły już działa straszliwy koncert. Źródła moskiewskie donosiły, iż twierdza ta została ze wszystkich stron osaczona. Według doniesień, jakie odbiera biuro Hirscha, osaczenia dokonano tylko z jednej strony, od strony północnej i zachodniej, z innych stron ma Ruszczuk zupełnie wolną komunikacją z resztą twierdzy i turecką armią polową. Pomiedzy korpus w. księcia następcy tronu a twierdzą ruszczuką wsunął się nadto z swym oddziałem Eszref basza, komendant Ruszczuku, zrobiwszy zreczny ruch flankowy. Jak pod Nikopolem, tak i tu ostrzelują Moskale Ruszczuk z dwóch stron, z lewego brzegu Dunaju z Słobozji i z prawego, z baterji ustawionych na zachód twierdzy. Bombardowanie rozpoczęło się dnia 22 bm., które, jak pisze Presse, znacznie osłabło ku wieczorowi, ale za to dnia następnego o godzinie 4 zrana wszczęło się z podwójną gwałtownością. Turcy na ogień baterji w Słobozji wcale nie odpowiadali. Do Deutsche Ztg telegrafują z Bukaresztu, iż pomiędzy rzeką Lom, powyżej ujścia jej do Dunaju, a wyspą Pargos po stronie jej zachodniej, przyszło do zaciętego boju, w którym wzięły udział awangardy moskiewskie i część armii tureckiej. Moskale, jak telegrafują do Presse z Sistywy, przetransportowali na wyspę Pargos na tratwach 20 ciężkich dział. W tym samym miejscu przeprowadzi się także przez Dunaj prawie skrzydło 11 korpusu i połączyło się z wojskiem osaczającym Ruszczuk. Moskale rozpoczęli podobno bombardować także Sylistryę w dniu 21 bm. Po pierwszych zaraz pociskach miał się wszcząć pożar w Sylistryi.

Wojska tureckie pod Ruszczukiem otrzymały sukurs, jakiego się zapewne nie spodziewały. 2000 żołnierzy tureckich, którzy w Nikopolu wzięci zostali do niewoli, pozabijawszy silną eskortę moskiewską, oswobodziło się i pomaszerowało do Ruszczuku. Wiadomość powyższą o czynie tym bohaterów załogi nikopolskiej otrzymała Deutsche Ztg pod dniem 24 b. m. z Bukaresztu. Niezwykłej także doniosłości wiadomość podaje N. Fr. Presse z Jass z dnia 23 b. m., jakoby pomiędzy byłym pociągów armii moskiewskiej wybuchła zaraza, która w straszliwy sposób grasuje.

Niezdługo wprowadzi Moskwa do Bułgarii całą swą siłę zbrojną, jaką posiada u siebie. Nad porządkiem w kraju będzie czuwać milicja pospolitego ruszenia, które, jak donoszą z Petersburga pod dniem 22 b. m. do biura Hirscha, ma się zebrać w dniach dziesięciu. Wydono już odpowiednie rozkazy w Petersburgu dotyczące owego zwolania o polecenia. Rodziny powołanych pod broń utrzymywane będą kosztem kraju. Pod chorągwią staną najprzód wszyscy wysłużeni wojskowi, co nie mają jeszcze lat 40, następnie powołana zostanie cała pierwsza klasa landwery. Dziennik urzędowy ogłasza 8 odnośnych cyrkularzy, jakie wydał minister spraw zewnętrznych do gubernatorów.

*** Za Bałkanem** czyni armia moskiewska coraz większe postępy. Urzędowy moskiewski telegram z Tirnowy, przesłany do Petersburga pod dniem 20 b. m., brzmi: „Trudne przejście przez Bałkan pomyślnym uwieńczone zostało skutkiem. Trzy wozowy pod Szybką i Janinami znajdują się w ręku wojsk naszych.“ Potwierdzają to doniesienia przesłane pod dniem 24 b. m. do Carogrodu. Według nich dzierżą Moskale wóz Szybki aż do Kasanłyku. Zajęli także Kalifer i Karłowo, leżące w pobliżu Kasanłyka i dotąd trzymają się w Eskisagra. Sulejman

i Reouf baszowie organizują obronę. Do Carogrodu nadeszła także wiadomość, iż wojska moskiewskie, maszerujące do Sylistryi, odparte zostały.

*** Czarnogóra i powstaniecy.** Czarnogórcy energicznie operują przeciw Niksiczowi. Dnia 22 bm. — telegrafują z Cetyunii do Presse — zdobyli wyżyny pod Trebjeszką i Gławigą, leżące pół godziny marszu na południe-wschód od samej twierdzy. Dnia 23 ostrzelowali Czarnogórcy fort Gernopoliski; po 20 strzałach podała się załoga turecka, składająca się z 53 nizamów. W forcie znaleziono konie, amunicję i zapasy żywności. Wiadomość tę potwierdza korespondent cetyński do Polit. Corr., dodając nadto, iż i drugi fort Rabowacz zdobyli Czarnogórcy. Z Dubrownika telegrafują pod dniem 23 bm. do Presse, iż ks. Nikita podzielił całą swą armią na 6 oddziałów i naczelne dowództwo nad nimi powierzył Bożydarowi Petrowiczowi. Jeden oddział stoi w natchii wassojewickiej, a reszta rozłożona jest na południu kraju od Wirbazaru aż do Medunu. Ali Saib basza stoi pod Spuzem z 10 batalionami.

*** Rządy moskiewskie w Bułgarii.** Zdawało się, że urządzenie bałkańskiego półwyspu po zwycięstwach Moskali pozostawione będzie areopagowi mocarstw europejskich. Tymczasem Rosya gospodaruje już dzisiaj jak w własnym kraju. Ks. Gorczaków urzęduje w Tirnowie władze cywilne nie podług wzoru niewykonanych reform tureckich lub propozycji noty Andrassego, ani też w zastosowaniu do potrzeb Bułgarówi „uciśnionych chrześcijan“, lecz zaprowadza rządy i administrację wyłącznie rosyjską. Z każdym dniem przekonano się można coraz pewniej, że tu nie chodzi wcale o reformy, ale po prostu o zagarnięcie Bułgarii pod panowanie moskiewskie. Setki rosyjskich urzędników cywilnych przybyło z księciem Czerkaskim do Tirnowy i opanowały wszelkie urzędy, nie przypuszczając Bułgarów do niczego, chyba do bardzo podrzędnych stanowisk. W tych dniach przybywa 60 wysłużonych oficerów od gwardji, których umyślnie zapisano z Petersburga. Językiem urzędowym będzie w Bułgarii wyłącznie rosyjski język. Biedni Bułgarowie trafili z deszczu pod rynnę, poznają wkrótce, jak rozumieć należy cywilizację moskiewską. Oprócz tej smutnej strony w cywilizacyjnym akcie Moskali, odgrywa tutaj ważniejszą rolę strona polityczna. Mocarstwa europejskie poczynają się niepokoić tą gospodarką moskiewską i można się spodziewać, że w chwili stosownej zavezwana będzie Rosya o wytlumaczenie się z kroku, którego bez upoważnienia mocarstw przedsiębrać na swoją rękę i odpowiedzialność nie była powinna. Na ułożenie warunków pokoju wywierac będą wpływ czasu swego europejskie mocarstwa. W jednej z dyplomatycznych depesz przyznaje wyraźnie ks. Gorczaków to prawo mocarstwom i zarecaza, że się Rosya podda wyrokowi Europy. Tymczasem dzisiaj zagarnia Bułgaria, nie pytając się o to, co powie Europa. Jest to, co najmniej materyał do nowych zakwiał w przyszłości.

*** Z azjatyckiego teatru wojny** odbieramy dziś przeważnie doniesienia o srogich rzeziach i rabunkach, jakich się według źródeł moskiewskich dopuszcza mają w Armenii kurdyjscy baszybożuki. I tak telegrafują z miasta perskiego Taebis pod dniem 22 b. m. do Petersburga, iż w sąsiednich prowincjach tureckich, w Wan i Waspurakan straszliwe dzieją się rzezie. Bandy kurdyjskich baszybożuków, które ze wszystkich stron wkraczą do Wan, a ztamtąd udają się do obozu pod Bekrin, splądrowali wszystkie wsie ormiańskie, a teraz rzucili się na klasztor i kościoły, rabując i paląc. Nieszczęśliwi mieszkańcy chronią się w góry. W samym mieście Wan wśród dnia białego, pod okiem gubernatora łupili i mordowali Kurdowie mieszkańcy. Biedni Ormianie, którzy liczyli, iż ich Moskale oswobodzą, widząc dziś ich klęskę, w największej pograżeni są rozpacz. W mieście nikt nie śmie wyjść na ulicę, składy kupieckie są pozamykane, nabożeństwo po kościołach zupełnie ustało. Z Erywanu piszą pod dniem 21 bm., iż na wieść o zbliżaniu się Turków do Igdyru taki powstał w mieście ten popłoch, iż cała ludność porzuciła swe domy i uchodził do Grecji. Pomiedzy Tatarami téjże gubernii okazują się złowrogie symptomy, zapowiadające rychłą burzę i podniesienie oręża przeciw Moskwie.

Z Pargentu, głównej kwatery moskiewskiej armii kaukaskiej, donoszą do Petersburga, iż spodziewane posiłki już nadeszły i nastąpiła koncentracja rozproszonych oddziałów moskiewskich, z powodu czego przejdzie teraz armia moskiewska do kroków zaczepnych. W dniu 20 bm. wyruszyli Moskale, jak z głównej kwatery Muklara baszy przez Erzerum do biura Reutera telegrafują, na rekonesans stanowisk Muklara, wiodąc z sobą 8 pułków jazdy i 8 dział. Podczas rekonesansu nie przyszło do starcia, Moskale ulękli się, widząc, groźnej siły Muklara i nie tylko cofnęli się na dawniejsze swe stanowisko, ale z obozem całym i sprzętami pomaszerowali w kierunku Adryanopola.

Według doniesienia, jakie odbiera biuro Hirscha pod dniem 23 bm., zajmują obydwie armie nieprzyjańskie następujące pozycje:

Główne siły kaukaskiej armii moskiewskiej skoncentrowane są pod Kürükdara. Wojska Muklara baszy stoją obozem przy górze Wielki Jagni (Büyü Yagni Dagh), opierając się prawym skrzydłem o grzbiet gór Aladsha. Muklar basza, którego armia w sile 47,000 zajęła pozycje 20 wiorst drogi na południe-zachód od Karsu, strzeże na lewem swém skrzydle twierdzy, w której znajduje się 15-tysięczna załoga. Pomiedzy Kürükdara a Kodükler przyjdzie niezawodnie do walnej bitwy, ponieważ Muklar basza, aby przeszkodzić połączeniu się naddających posiłków moskiewskich, przeszedł już do kroków zaczepnych.

Z teatru wojny w Azji komunikuje nam dziś biuro Wolffa następujący urzędowy telegram moskiewski:

Petersburg, 24 lipca. Urzędowo donoszą z Aleksandropolu z dnia 22 b. m.: Dnia 20 b. m. uderzyli Turcy na lewo skrzydło wojsk generała Michasowa. Podczas gdy działa tureckie rozpoczęły ogień równocześnie z parowozów i z Oczameziry, posuwała się piechota turecka, zmuszona była jednak cofnąć się przed ogniem piechoty rosyjskiej. Tureckie parowce rychło odpłynęły, z których jeden znacznie uszkodzony został. Dzięki silnemu obwarowaniu rosyjskich pozycji, straty nasze były małe. Przybywając z Batum tureckie okręty wysadzają na ląd w Oczamezira wojska, i zabierają z powrotem na pokład rodziny Abchazów. — Wojska Muklara baszy w sile 40 batalionów zajmują obwarowane pozycje na północnym stoku gór Adulaka pomiędzy Wiskinkem a Kerchata. Z okręgu nad Terekim groźne nadchodzą znów wiadomości. Powstańcy w kilku wsiach leżących na milicję rosyjską. Turcy uderzyli z nienacka na 10 kompanii rosyjskich. Z powodu tego uważano za konieczne skoncentrować napowrót części kolumny dagestańskiej pod Andliabochen, w celu przyścia w pomoc wojskom na terytorium nad Terekim.

*** O zebekach**, tych prawdziwych bisurmanach, którzy ongi szli na podbój świata, a którymi przez dłuższy czas cały Carogród był zajęty, pisze prawdziwym artystycznym piórem korespondent z Carogrodu do Gaz. Lw. co następuje:

Kiedy zajęty przy robotach inżynierskich byłem w Sofii, pokazywano mi starą drogę, której historyczne znaczenie dotąd żyje w podaniu okolicznej ludności, szlak dziejowy, po której po raz ostatni szedł Islam na Chrześcijaństwo, groźąc cywilizacji i krzyżowi. Tedy to, tą drogą maszerował Kara Mustafa pod Wiedeń, a pod buńczukami jego sunęła się chmura azjatycka, 300,000 dzieł wojowników z głębi Azji. Kiedym patrzył na tę drogę, stanęły mi przed myślą te hufce bisurmanów, w całej swej pierwotnej, fantastycznej postaci, które rozproszył miecz naszego Sobieskiego, po których szum skrzydeł polskich husarzy przeleciał jak orkan pod Wiedniem.

Nie przypuszczałem, że kiedyś zobaczę żywymy ożywia te same postacie, nie zmienione w niczem, zachowanie w całej pełni swej azjatyckiej oryginalności — że patrzeć będę dziś na nie, jak patrzano przed wieki. Kto temi czasami był w Carogrodzie i widział to pospolite ruszenie Islamu, tych koczujących wojowników i opryszków z Kapadocji, Karii, Frygii, Galatei, Mezopotamii, Lykii, których ochrzono ryczałtówm mianem zebeków, ten śmiało może powiedzieć, że widział tych samych „bisurman hardych“, z którymi walczyli Żółkiewscy i Sobiescy. Czemuż tu nie ma Matejki? — pomyślałem nieraz, przebadając się po wąskich ulicach Carogrodu — jeżeli kiedy mistrz ten zechce odczarować swym pędem cecorską klęskę lub wiktoryą chocimską, znalazłby tu modele, ale jakie mode! Nie potrzebna mu studyować starych rycin, muzeów, zbrojowni i archeologicznych zabytków — te same postacie żyją, chodzą — patrzą na nie codziennie.

Od miesiąca blisko snują się po Carogrodzie i Perze ci wojownicy, powołani do boju z Rosyanami. Widziałem to ostatnie klasy mustehafuzi i redyów, pisałem wam o tém, widziałem czerkieskie hufce i inne szumowiny europejskiej Turcji, ale wszystko to grzeczne i potulne dzieje wobec tych zebeków, którzy teraz wleczą się po Carogrodzie, potracając gniazda, strasząc kobiety, dopuszczając się gwałtów i krwawych awantur. Zebekki zaczęli tu przybywać z Azji w połowie czerwca, a pojawienie się ich było przedmiotem powszechnej ciekawości. W Galacie, na Perze i w Carogrodzie biegano za nimi. Istotnie też zasługiwali na pewien rodzaj admiraacji. Są to mężyczni dorodni, horkuliczni budowy i wyniosłych kształtów, z muskulaturą atletyczną, o twarzach pełnych męskiej energii i dzikości, z namiętnie gorejącymi oczyma, spoglądającymi z pogardą nie tylko na gniazda, ale i na Turków, którzy się ubierają choćby po trosze à la franca. Jest to kaledjoskop etnograficzny — chaos kostiumów, a jeden bardziej malowniczy i bardziej oryginalny od drugiego, bo jak powiedziałem, jeneralna nazwa zebeków obejmuje najrozmaitsze szeczepe. Widziałem między nimi nawet etiopskich i arabskich murzynów.

Spróbuję wam naszkicować kostium najbardziej przeważający w tych starobnych grupach. Na głowie zawój gruby i suty z wozzystej materyi, przypominający janczarskie turbany jeszcze z czasów wielkiego Chosrewa, a kształtem swym podobny niekiedy do czapek niedźwiedzi grenadyjskich, dokoła tego turbanu mnóstwo wisiorów, frenzek, kutasików, rzymyków i bombeków, z tyłu ogromny kutas — a wszystko to przy silnym wietrze okraża wirem ten łeb prawdziwie saracenski.

Rzecz dziwna, że nie widziałem zebeka z brodą. Niemal każdy gładko ogolony, a goła i lby także, z wasem powiedziałbym po polsku zakreconym do góry. Szyja i pierś całkiem nagie, ta ostatnia kudłata niekiedy, jak u zwierza, przy atletycznych kształtach i ciemnej barwie czola nadaje zebekom wyraz prawdziwie dziki. Koszule żółte jedwabne lub białe, na koszuli rodzaj westonu krótkiego, który sięga do szyi zaledwie do połowy bioder, a cały obsypany jest świecącymi metalowymi guzikami. Przy tych kurtach znajdują się szerokie rękawy z wylotami, bogato haftowane złotem i jedwabiem. Między pasem a tą kurtą wystaje koszula. Pas jedwabny okręca ich, biodra kilka razy, a widziałem zebeka, jak chcąc się opasać, przycepił pas do szlupa na ułicy i kręjąc się nawijał go sobie na biodra. Szarawary nadzwyczaj szerokie i faldiste a tak krótkie, że mając ledwie 20 centym. nie pokrywają całych nóg i kolan, które nagie są jak u Szkotów. Pod kolanami kamusze aż do kostek, i sandały czerwonym jedwabiem i złotym szycem haftowane, z boku zapinane haftkami.

Pod pasem jedwabnym, na samym brzuchu, pas drugi rzemieńny, który jest prawdziwym arsenałem. Jagatan zaknięty na poprzek w pasie sterczy tak z obu stron, że przechodnie spotkawszy zebeka na ulicy, na bok schodzić musza, aby nie zawadzić o tę broń sieczną, która tém różni się od zwykłych tureckich jataganów, że ma ostrze właśnie w zgięciu swoim. Dalej dwa pistolety, najczęściej na skalki ale ślicznej roboty, nóż mniejszy, dwa kartusze z mosiężnej blachy, szczyptki do ognia itp. — wszystko to w tym rzemieńnym arsenałem.

Cóż z tego wszystkiego, kiedy malownicze chłopcy, które byłoby skarbem dla malarza, są tu plagą istotną dla

mieszkańców. Dzieci ci obroncy półkiszycy, ulokowani w obozie pod pałacem letnim sultauskim Ildiz, bandami przeciągali ulicę, zaglądali do gorzałczanych szynków, pili rakie, której Mahomet pić nie zakazał, bo nie znalazł jeszcze propinacji, a za trunki pacilił bakalowi plazami jataganu. Słachetni ci wojownicy oprócz małego roztergienia przy placeniu kupowanych towarów i częstych pomyłek w kwestjach własności prywatnej — rozwijali nadto wielce gorącą galanteriją dla płci pięknej, osobiwie też co bez jaszczaka ukazuje się na ulicach, t. j. dla dam europejskich, którym adoracja swą okazowali w sposób troszczyli... za naiwny i z zbyt dobitną szczerością sentementów. Na samą Galacie, gdzie liczny demi-monde grecki i żydowski przy-pominał im najponętniejsze obietnice Mahometa, nie przestali pp. zebekcy — puszczali się n. p. na Grande rue Pera lub na Taxim, kędy piękna pleć europejska się przechadza, i dopuszczali się tu bezwstydnym zachwalcw... Zachęcało się tym Azjatom także artystycznych rozkoszy, a osobiwie ciekawi byli francuskich szansonierek; zdarzyło się tedy, że wtargnąwszy do którego z tutejszych cafés chantants jak n. p. do Alcazar de Bizance, albo Théâtre Europe oczywiście bez biletów, rozpedzili po prostu publiczność wulając groźnie: Gott! Gett! co znaczy: „ruszaj“, powiadali w krzesłach i kazali sobie śpiewać: C'est l'amant d'Amanda! Co to za widok, taki party z zebeków, słuchający francuskich szansonetek!... Kiedy kto nie chciał ustąpić z krzesła, błysnęły jatagany i odezwały się głosy: Kess! Kess! (siec! siec!)

Nie jednego popełnowali istotnie jataganem. Zaszło nawet kilka wypadków obydno gwałtu i kilka rozbójów, nie mówiąc już o burdach pomniejszych. Pana Jordana, Polaka, właściciela domu na Ferikoj, który oadto jest miralajem, to jest pułkownikiem, napadły te opryski około godziny 9 wieczór, zabrali mu zegarek, łańcuszek, 8 lir w gotówce i znieważyli czynie. Możecie sobie wyobrazić, jak tu kontenci jesteśmy z takich gości, przy znanój lichocie policyi tureckiej! Na szczęście słyżmy, że dziś, jutro, opuszczą nas i udadzą się na plac boju.

*** O okrucieństwach** moskiewskich przesłał minister spraw zagranicznych reprezentantom Porty za granicą, jak donosi wczorajszy telegram z Carogrodu, następujące zawiadomienie:

Gubernator Tirnowy nadesłał w wezyrowi telegram, który potwierdza wszelkie dawniejsze sprawozdania o okrucieństwach Moskali i Bułgarów przy obsadzeniu Tirnowy i sąsiednich osad. Mianowicie potwierdza spalenie meczetu, do którego się schronili mieszkańcy z Chamsikona. Ludzie ci zginęli w płomieniach.

Gubernator donosi dalej, że Moskale zmuszają pojmanyh muzułmanów, grożąc im śmiercią, do strzelania na wojska tureckie, przybywające im na pomoc. Muszyr Sulejman basza telegrafuje do ministra wojny, że 12 muzułmanów bezbronych ze wsi Sokuru pod Beki Zagra — którzy się Moskalom poddali — zmasakrowali Bułgarzy. Trzech innych zamordowali kosa. — Kazaliśmy tak dokładnie, jak można było, zestawić liczbę mieszkańców zmasakrowanych przez Bułgarów i Moskali w osadach najbardziej inwazyjnie dotkniętych. Dzielę się z Panem tym rezultatem: 1) W Batak, wsi po za obozem obwodu muzułmańskiego w Sistywie położonej, o 100 domach z 200 mieszkańcami płci męskiej i 300 płci żeńskiej, pozostało tylko 7 przy życiu. 2) W Balovan, wsi muzułmańskiej, obwodu Ayronowodu, obejmującej 250 domów z 700 mieszkańcami płci męskiej i 1200 płci żeńskiej, jedyna tylko osoba unikła rzezi. 3) W Caba Buras, osadzie składającej się z 100 domów z 200 mieszkańcami płci męskiej i 300 żeńskiej, dwie tylko osoby ocalały. 4) W Keistanbol, gdzie się znajdowało 150 domów mieszkalnych z 300 mieszkańcami płci męskiej i 600 płci żeńskiej, pozostały trzy tylko osoby przy życiu. 5) W Chems, mającym 20 domów, z 120 mieszkańcami płci męskiej a 200 żeńskiej, pozostała jedna jedyna osoba przy życiu. 6) W Tundja uszło z 650 mieszkańców 3 śmierci. — Liczba spalonych domów po wsiach, które przed nadejściem nieprzyjaciela mieszkańcy opuścili wynosi: W Tranich-Homvi 40 domów, w Berun 150, w Odalar 180, w Armond-Lonk 80, w Bourgoune 100, w Kodzina 70, w Oktjler 200, wogóle 820 budynków. — Oprócz tego donoszą, że w 40—50 wsiach z mieszaną ludnością, z których każda przynajmniej 100 domów liczy mieszkańcy muzułmańscy poddali się Moskalom; co się z nimi stało, nie dotychczas nie wiadomo. Zgodzisz się Pan z pewnością że mą na to, że statystyka podobnie straszliwa, jest niezbitym świadectwem szalonych okrucieństw rosyjskiej polityki.

NIEMCY.

* Berlin, 24 lipca. Pełna oburzenia pisała niedawno National Ztg: „Z jaką bezwzględnością klerykalni władcy w Francji postępują, pokazuje się i ztąd, że grożą nawet, jak to nam nasz paryski specjalny korespondent telegraficznie donosi, lożom wolno-mularskim środkami gwałtownymi, żądając od nich, ażeby spisy swych członków podawali. Ponieważ temu całkiem nieuzasadnionemu żądaniu zadośćuczynionem pewnie nie będzie, przeto ciekawi jesteśmy, czy pan de Fourtou uważać się będzie za uprawnionego do przedsięwzięcia dalszych faktycznych kroków przeciwko lożom wolno-mularskim.“ Na to zauważa trafnie Westf. Merkur:

„Bez względu na „całkiem nieusprawiedliwione żądanie!“ Wspaniałom scharakteryzowaniem „środków gwałtownych“ jest domaganie się spisu członków. National Ztg zdaje się mieć bardzo krótką pamięć. Teraz już zapomnia, że nie „klerykalni władcy w Francji“, lecz z wielką chwałą rządząco „liberalne“ ministerstwo Bismarkowsko-Falkowskie w Prusach żądało spisu członków bynajmniej nie jakiego tajnego stowarzyszenia, lecz tak z tendencyj swój, jak ze wszystkich swoich statutów bardzo znanego m o g u n k i e g o stowarzyszenia katolików, w spisu wszystkich duchownych klasztornych, wszystkich zakonnic, i że przy tym środkiem (Massregelung) nie pozostano? Teraz już zapomina, że stowarzyszenie owe zakazaniem zostało, i Bogu jedynemu wiadomo, ile klasztorów opróżnionych, ile kongregacji zakonnych rozwiązanych zostało? Na to przyklaskiwala narodowo-serwilijska prasa Niemiec, a na czele jej National Ztg i sławiła mądrość „prawodawstwa“, i ani pomyślała o „bezwzględności“ i o „całkiem nieuzasadnionem żądaniu.“ I biada, jeżeli który z dzienników katolickich się ośmielił wypowiedzieć: „Jakiem było.“ Prawda, że jedno stowarzyszenie w Prusach nie było nagabywane o przesłanie spisu członków — przynajmniej żądanie podobne nie jest znanem — jedno nie zostało zniesionem, filie jego nierozwiązane — domy jego nie opróżnione. Przeciwnie, członkowie jego pracują dalej bez wszelkiej przeszkody — potajemnie. Jest niem stowarzyszenie wolno-mularskie. To wystarcza prasie serwilijskiej do wysławiania ministerstwa pruskiego, jako pełnego względów, jak jej wystarczy do pienienia się z złości przeciwko „klerykalnym władcom we Francji“, skoro to, czego w Prusach nie uczyniono, choć w najdrobniejszej części tém powetować pragną.

Hrabia Wesdehlen, który dzierży już od roku 72 urząd radcy ambasady niemieckiej w Paryżu, ma zostać — jak tutejsze dzienniki twierdzą — wkrótce posłem. Nasamprzód użyty został, jak donosi Westf. Ztg., jako samodzielny reprezentant w służbie dyplomatycznej, chociaż może nie zaraz na razie jako poseł. Dobną posadą wakuje obecnie tylko jedna, to jest posada poselska w Rio de Janeiro, która od kilku lat z powodu braku starających się o nią nie przez zastępców jest reprezentowana. Różnicę opróżnioną jest od niedawna posada niemiecka w Meksyku, wskutek śmierci tajnego radcy legacyjnego Le Maistre.

Podług Nassauer Bote oświadczył pan przyzwoicie, że nazwisko swe skreślił z listy „starokatolików“ i że należy do rzymskokatolickiego Kościoła. Trzech innych „starokatolików“ to samo uczyniło.

Jak donosi Mainzer Journal, wybrała się do Moguncji w zeszły piątek administratorem diecezji ksiądz kanonik doktor Mouning, a ksiądz kanonik doktor Hirschel administratorem dotacji biskupiej przy kapitule.

W urzędzie patentowym dla cesarstwa niemieckiego odbyło się przedonogaj pierwsze zwykłe posiedzenie, na którym referencje złożyli sprawę z pewnej liczby nadesłanych wniosków o udzielenie patentów a następnie w kolegium po wyczerpującej dyskusji stanowiąco nad wnioskami temi uchwały. Rozporządzone już ograniczenie sześciu wydziałów urzędu patentowego, które nadchodzące wnioski badają, jak przydzielenie do wydziałów tych pojedynczych wniosków urzędu patentowego są ze względu na idącą obecnie wielką liczbę wniosków tylko mezasowe. Stanowcze urządzenie nastąpi dopiero wtedy, skoro czynność nowej tej władzy ulegnie uregulowaniu. Każdy z trzech stałych wydziałów urzędu patentowego, tajny wyższy wydział rejencyjny v. Möller, tajny radca rejencyjny Nieberding i radca najwyższego trybunału Wentzel przewodniczący w dwóch oddziałach, natomiast w wydziale rekursowym prezyduje dyrektor ministerjalny Jacobi. Z członków technicznych większą część zatrudniono jest dwóch, a nawet i trzech oddziałach. Do 18 technicznych członków, jakich obecnie urząd patentowy posiada, dodanych być ma prawdopodobnie najpóźniej w październiku jeszcze dwóch, którzy, jak słychać, już są naznaczeni.

Prezesem królewskiej akademii sztuk na rok 1 października 1877 aż do tego dnia 1878 roku mianowany został tajny radca rejencyjny Hing a jego zastępcą prof. C. Becker.

Hamburger Nachrichten donoszą, że w Meklemburgii wielka liczba właścicieli obr. posiadających 300,000 do 400,000 marek wstęgu majątku, sprzedaje swe dobra, po 10,000 — 600,000 — 700,000 marek i osiedla się po miastach, twierdząc, że przy wysoim wynagrodzeniu za robotę a przy niskich cenach produktów gospodarstwa nie mogą nawet procent od kapitału wygospodarzyć. Dobra te bywają dorobkiewiczze lub też matadorowie wystokraci pieniężnej. Znany szlachecki milioner właściciel kopalni v. Thiele-Winkler zakupił ten sposób za mniej więcej 6 milionów marek dóbr szlacheckich w Meklemburgii i ustanowił kilka majoratów. Nie mało też dóbr przędzi w ręce w książęcej administracji domowej, która sumy, wpływające za abluowane kamery i t. d., obraca na zakupno coraz więcej gruntów.

Wczoraj wieczorem o godzinie 8 spadł od niego wielki skały pomiędzy Rathen i Wehlen Elbę i zatamował całkiem w tym miejscu rzekę.

W Monachium zapadł się dziś zrana w środku miasta, przy ulicy Sendlinger, dom; o ile dotąd wyodrędkowano, zabite zostały 4 osoby a rannych jest 6.

FRANCYA.

* Paryż, 23 lipca. Najnowszy numer Bulletin des Communes, pisma, które zyskują najbarwniejszą toczy wojnę z republikanami, najniebezpieczniejszą jest ich przeciwnikiem i zermierzem, ogłasza artykuł pod tyt.: „Intencja a pokój“ wymierzony znowu przeciw republikańskiej większości w Izbie. W artykule tym czytamy: „Marszałek Mac Mahon oświadczył, że żąda do końca wytrwa, tj. że przed r. 1880 włączy swą nie złoży. To jest jego prawo, gdyż zgromadzenia narodowego, mającego zwierzchnictwo, na siedem lat zamianowany został prezydentem. Jeżeli tedy ktoś ma za sobą prawo, niechże nim pozostaje, nie podobna zmusić go do oddawania. Nic zatem nie powstrzyma m. a. szałka Mac Mahona, aby nie miał zachować swego stanowiska, które mu powierzył pełnomocnicy kraju, aż do końca. Kto się spodziewa, że postanowienie i wolę jego można zachwiać, ten się bardzo myli. Marszałek zna tylko swe prawo i swój obowiązek. Wie, że jego prawo nie jest wątpliwe; wie także, że obowiązkiem jego jest broń tych, którzy go popierają w obecnej kampanii. Pozostanie zatem na swym stanowisku, żadne erswazy, żadna namowa w świecie, tego postanowienia w nim nie zachwieje. Ponieważ to jest obowiązkiem, wszyscy rozumni ludzie pytają się o to prosto, czy lepiej wybrać Izbę, która marszałkiem pójdzie ręką w rękę, czy też Izbę, która mu wojnę wypowie? Odpowiedź nie trudna. Naprzód rozumni ludzie nie chętnie będą, opróżno głosować i czas tracić, a toby czynili, aby marszałkowi Mac Mahonowi przysłałi wro-

gą Izbę. Czyż na co się przyda taka Izba? Na nic. Coby mogła zdziałać? Nic. Jeżeli uchwali zle prawa, odrzuci je senat. Jeżeli marszałkowi wypowie wojnę, rozwiązana będzie znowu i w kilku miesiącach trzeba będzie zacząć na nowo. Mogłaby zaniepokoić kraj, tamować czynności rządu, przemysłowi i pracy agitacją wrzaskliwą szkodzić; ale zdziałać coś byłoby jej niepodobnym.“ Artykuł ten kończy się następującymi słowami: „Polityka jest bez wątpienia piękną rzeczą, zwłaszcza dla tych, którzy ją traktują jako rzemiosło i chcieliby być posłami, senatorami lub ministrami; ale kto żyje z rolnictwa, handlu, przemysłu, słowem z pracy, dla tego są ważniejsze rzeczy nad politykę, tj. aby interesy rozwijały się pomyślnie. Jeżeli władze rządowe ze sobą spory toczą zamiast pracować, pieniądź dostaje obawy i ukrywa się, wielkie przedsięwzięcia upadają, cały świat cierpi, a na masie ludu to wszystko się odbija. To pojmują rozumni ludzie, którzy z pewnością mają swoje zdania polityczne, ale przedewszystkiem pragną dobra Francji. Donoszą nam także ze wszystkich części kraju, że ludność gotowa jest głosować za kandydatami marszałka, aby znowu w rządzie zaprowadzić harmonię. Główną myślą wszelkich naszych sprawozdań jest to: Głosować za opozycją znaczy to wywoływać nowe zakłócenia i przesilenia, a na kraj nowe sprowadzać klęski. Głosujmy lepiej za kandydatami marszałka, aby trzy władze ręką w rękę pracując, dobre tworzyły prawa i popierały przedsięwzięcia, na których nam zależy. Co się polityki tyczy, dosyć będzie czasu w r. 1880 o niej mówić.“ Rozprawa ta wywołała w kraju ogromne wrażenie, a zwłaszcza ustęp, w którym zawarta jest groźba nowego rozwiązania Izby, jeżeli większość będzie się bawiła w opozycję marszałkowi.

Francis pisze: Pewną liczbę łó ma-sońskich już władze pozamykały. Postępowanie to tylko pochwalić możemy. Z dokumentów, ogłoszonych w Monde maçonique i Chaîne d'union wykazuje się, że się zajmowały niebezpieczną agitacją polityczną.

Dzisiaj przed południem umarł nagle na paraliż sersowy Biskup z Newers, którego to list pasterski zeszedł zimy spowodował takie burze w republikańskiej Izbie.

ROSYA.

* Polityka angielska znajduje się w tej chwili, przynajmniej dla każdego, kto ją bacznie śledzi, w wielkim ambarasie. Chciałoby Rosyą powstrzymać od dalszego postępu w Turcyi, ale nie ma siły, nie widzi odpowiednich środków. Czego się spodziewać można w obecnej wojnie po Anglii, najlepiej zapewne odgadują ci, co są najbliżsi interesowani, dla tego podajemy kilka uwag Gołosa, które zdaniem naszym trafnie charakteryzują kłopot, bezsilność a ztąd mimowolna i konieczna neutralność angielskiego rządu. Piszcie tedy Gołos:

Po przeprawie rosyjskich wojsk przez Dunaj nastąpił odjazd angielskiej eskadry do przystani Bezika; po przejściu naszej strazy przedniej przez Bałkan, zagrożona natychmiast Anglia, że Carogrod a przynajmniej Bosphor flotą swoją obsadzi. Tego domagają się bezustannie wszystkie londyńskie pisma konserwatywne, począwszy od organu najradykałniejszej partii torysów, Standarda a skończywszy na osobistym organie hr. Beaconsfield, Daily Telegraph. Wszystkie frakcje partii konserwatywnych zgadzają się w tym, aby Anglia w żadnym przypadku nie dopuściła obsadzenia Carogrodu przez wojska rosyjskie, chociażby ta okupacja miała być tylko chwilowa. W zgodzie tej nie ma nie dziwnego. Nikt ani na chwilę nie wątpił, że Anglia będzie usiłowała wszelkimi sposobami przeszkodzić Moskalom zajęciu Carogrodu. Rosya we wszystkich swych politycznych kombinacjach i strategicznych operacjach faktu tego nie spuściła na chwilę z uwagi. Zanim położenie Turcyi było tak trudne, proponowała Rosya zajęcie Bosphoru przez flotę złożoną z okrętów wszystkich europejskich mocarstw. Później dano lordowi Loftus w Liwadii najpewniejszą zareczenie, że Rosya nie ma wcale zamiaru przywłaszczenia sobie tureckiej stolicy. W angielskich kołach rządowych nie wątpią też wcale, aby te zapewnienia nie miały być dotrzymane. Wrzawa, jaką obecnie podnosi prasa konserwatywna, nie powstała też skutkiem obaw o anektowanie Carogrodu, nie, nawet przedłożenie rezolucji tureckiej przez Rosyan jest niedozwolone, żaden rosyjski żołnierz nie powinien się ukazać na ulicach „prawowiernego“ Stambułu. Nie ganiemy konserwatystów angielskich za gwałtowność, z jaką obawy swe głoszą. Nawet chwilowe zajęcie Carogrodu przez Moskalki byłoby dla powagi W. Brytanii dotkliwym ciosem, a rząd angielski, któryby nie użył wszelkich środków celem zapobieżenia tej „klęsce“, byłby najniepopularniejszym, jaki kiedykolwiek w jednoczości królestwa ster miał w swym ręku. Wszystko to bardzo dobrze zrozumieć można; obchodzi zaś to tylko Anglię a bynajmniej Rosyę. Rosya nie wypuści tak bez wszystkiego ze swej ręki jednego z najpiękniejszych i najskuteczniejszych środków, zniwalających Portę do przedniego pokoju i pytać się nie będzie, czy to Anglii jest przyjemnym lub nie. Zajęciu Carogrodu przez nasze wojska mogłyby angielscy ministrowie tylko jednym sposobem zapobiedz, a to, jeśli skłonia Turcyę do przyjęcia warunków pokojowych nałożonych przez Rosyę, zanim wojska nasze staną pod murami Stambułu. Pokój może być i w Adrianopolu zawartym, jednakowoż Anglię zapominieć nie powinni, że najważniejsze punkta: ulżenie losu nieszczęśliwych chrześcian bałkańskich i wolna żegluga rosyjskich okrętów wojennych na Bosphorze i w Dardanelach pozostaną niezmiennie. Uda się im skłonić Turcyę do przyjęcia tych warunków, Rosya nie będzie nastawała na zajęcie Carogrodu. Zjawienie się brytyjskiej floty na Bosphorze nie powstrzyma pochodu naprzód rosyjskich wojsk. Jakkolwiek demonstracja podobna Anglii byłaby nieprzyjemna, to daleko jeszcze do wypowiedzenia wojny i trudno odpowiedzieć na pytanie, jak i jakimi środkami chce Anglia z nami bez sprzymierzeńców kontynentalnych wojnę prowadzić, a jednak wiedzą o tem bardzo dobrze w Anglii, że obecnie żadnej nie mają nadziei uzyskania kontynentalnego sprzymierzenia.

W innym artykule, odpowiadającym na groźbę Standarda, mówi też pismo: Jeśli Anglia oświadcza, że Rosya u bram Carogrodu napotka angielskie wojska, to znaczy tyle, że armia brytyjska obsadzi rezydencję turecką i wyruszy przeciw Moskalom, aby ich odpedzić. Innego znaczenia groźba ta mieć nie może. Obecność floty na Bosphorze bez

wojsk gotowych do wyładowania, nie może przeszkodzić okupacji Carogrodu; albo angielskie okręty musiałyby ostrzeliwać miasto, by wypędzić Moskalki, za co by im pewnie sultan i jego lud nie byli wdzięczni. Do wyładowania zaś i obsadzenia Carogrodu potrzeba wielkiego, do kampanii zupełnie przysposobionego i uzbrojonego korpusu. Aby zaś taką armią wysłać, potrzeba dużo pieniędzy; pieniądze musiano by prosić od parlamentu, który na pewno ich odmówi. W okolicznościach obecnych ministerstwo angielskie bodaj na co więcej zdobyć się może, jak na demonstrację marynarki. Parlament angielski nie będzie się jej sprzeciwiał, owszem pochwali ją, gdyżby mogła wpłynąć na Rosyę a nie zobowiązuje Anglii do zbrojnego wzięcia się. Co innego zaś jest wyładowanie wojsk; doprowadziłoby ono niewątpliwie do krwawego starcia, a parlament, który chce pokoju, nie da na to ani grosza. Gdyby zaś ministerstwo bez kredytu i bez wiedzy parlamentu odważyło się na tak ważny i niebezpieczny krok, utraci z pewnością zaufanie parlamentu. — Jest to bezpodstawne, co Standard mówi o zmniejszeniu się ryzyko wojny europejskiej. Pismo to wie bardzo dobrze, że obecnie z powodu chwilowego zajęcia Carogrodu wojna europejska wybuchnąć nie może. W ostatecznym razie będzie wojna pomiędzy Rosyą z jednej strony a Turcyą i Anglią z drugiej, przyczem Anglia liczyć nie może na żadnego sprzymierzenia na stałym lądzie. O tem wiedzą także w Londynie, i dla tego nie pozwolą ministerstwu chwycić za oręż w obronie Turcyi. Co się tyczy Rosyi, groźbami z pewnością zastraszyć się nie pozwoli. Jeśli wojska angielskie z bram Carogrodu wymaszerują, napotkają na wojska rosyjskie, — wielkie pytanie kto przy tém spotkaniu odniesie zwycięstwo. W każdym razie ministerstwo, które sprawę doprowadzi aż do starcia, wnet władzę swoją w inne ręce oddać będzie zmuszone.

TELEGRAMY.

Madryt, 23 lipca. Podług doniesienia Correspondencia spotka się król Alfons w przejeździe swój do prowincji Galicji z królem portugalskim. Król portugalski miał wczoraj w tym celu wyjechać z Lizbony.

Aleksandrya, 24 lipca. Ruch powstańczy w Darfur uśmierzył pułkownik Gordon bez rozlewu krwi.

Nowy York, 24 lipca. Bezrobotnie urzędników kolei żelaznych szerzy się coraz bardziej; w San Francisco i w innych miejscowościach panuje wielki popłoch. Waszyngton, Filadelfia i Baltimore zasłaniają wojska związkowe. Niższe warstwy społeczności sympatyzują z świętującymi. Obawiają się powszechnie, żeby wyryki nie przybrały większych rozmiarów. Tu, w Nowym Yorku, strzeże milicya arsenału; ludność insultuje żołnierzy. Na wczorajszym zgromadzeniu ludowem wygłaszano nadzwyczaj podburzające mowy. Motloch opanował arsenał. Również i w Harrisburg przyszedł do zakłócenia spokoju publicznego. Rząd nakazał z tego powodu uzbroić okręty pancerne. Koncentracja wojsk nie ustaje. Gubernatorowie stanów wschodnich ofiarowali swą pomoc.

Londyn, 24 lipca. W Izbie niższej oświadczył Northcote Whalley, że rząd nie otrzymał ani piśmiennie, ani w inny sposób zażalenia Moskwy o naruszenie neutralności. — Bourke odpowiedział Lloydowi, że rokowania o zawarcie nowego traktatu handlowego z Francją zawieszono zostały. Rząd bada propozycje, poczynione na konferencji. Rząd francuski prosił, ażeby rokowania podjąć na nowo dopiero po dokonaniu wyborów.

Carogrod, 23 lipca. Angielski reprezentant Layard wysłał okręt wojenny „Rapid“ celem obrouy ludności chrześcijańskiej w Kavarna (na północ-wschód od Warny), austriacki zaś ambasador, hrabia Zichy, poczynił rozporządzenia pod względem przyjęcia chroniącej się ludności na pokładzie parowców Lloyd'a.

Wiedeń, 24 lipca. Telegramy N. W. Tageblatt: Z Aten: Rządowi greckiemu powiodło się zakontraktować pożyczkę z granicą w sumie 30 milionów drachmów. — Z Belgradu: Na wiadomość o zdobyciu wawozu Szybka przez Moskalki oświetlono uroczyscie miasto.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 25 lipca. Times dowiaduje się z Malty, że flota angielska, stojąca na kotwicy w Besika-bey, otrzymała rozkaz udania się wkrótce do Gallipoli. — Prasa torystowska nie ustaje dopominać, ażeby Gallipoli zawczasu obsadzić. — Do Timesa telegrafują z Hun, że w tamtejszych tureckich kołach nic nie wiedzą o rokowaniach pomiędzy Moskwą a Turcyą o pokój.

Wiedeń, 25 lipca. Fremdenblatt otrzymuje następujące wiadomości z Carogrodu: Podług donoszeń z Filipopolu potwierdza się, że nie tylko wawoz Szybka, ale nadto wszystkie inne wawozy przez Bałkan obsadzili Moskale. 2000 rannych Turków przywieziono do Filipopolu. — W Carogrodzie pokładają całą nadzieję w zwycięstwie armii nadnajańskiej.

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

* Sąd śremski ściga listami gończemi księdza wikaryusza Wendland z Sremsu, skazanego za „nieprawne“ wykonywanie funkcji kapłańskich na grube grzywny, ośnośnie na dłuższe więzienie. — Deputacya zaś sądowna odnawia list gończy za księdzem wikaryuszem Walentym Rezlerem, skazanym na 1,285 talarów grzywny, ośnośnie na 494 dni więzienia.

* W Kamionie mianowano w miejsce przeniesionego z Międzychodu komisarza policyj-

nego sekretarza powiatowego Hennig w Międzychodzie komisarzem dla administracyi majątku tamtejszego kościoła katolickiego.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Radce sądu powiatowego Thun przeniesiono z Chelmina w charakterze radcy sądu miejskiego i powiatowego do Gdańska.

* Na utrzymanie szpitala św. Józefa nadesłali na ręce nasze: Z przeniesienia 45 marek 50 fen. Ksiądz prob. Chodkiewicz z Wielkich Łąg 2 mkr. Ogółem wpłynęło znowu 47 marek 50 fen.

* Na szpital dziecięcy nadesłali na ręce dr. Zielenicza: Ks. prob. Chodkiewicz z W. Łąg 2 marki.

* Tutejsze Towarzystwo Przemysłowe odbędzie w własnym lokalu w przyszły wtorek, d. 31 bm. o godz. 8 wieczorem, Walne zebranie.

* Towarzystwo tutejsze „Stella“ odbędzie w przyszłą niedzielę, dnia 29 b. m. wspólną przechadzkę, tak zwaną „Lipcówką“, do parku Wiktoryi, połączonej z „loteryą fantową“.

* Fabryka Cegielskiego odbyła w upłynioną niedzielę po południu zwykłą zabawę latową w parku Wiktoryi. Pomiędzy zebranymi znajdował się i właściciel fabryki z swą rodziną, tudzież wzięszy członkowie administracyi.

* Dziś rano, pomiędzy godziną 4 a 5, przeprowadzono więźniów, odsiadujących karę w tutejszym staroim więzieniu kryminalnem, do nowego więzienia przy ulicy Magazynowej.

* Wczoraj po południu utopił się podczas kąpania przy moście Chwaliszewskim 12-letni chłopiec, nazwiskiem Jarczewski.

* Nagła śmierć. Do szynkowni na ulicy Dominikańskiej przybył onegdaj wieczorem robotnik, będący nałogowym pijakiem, zasiadł przy stole i położył na niego głowę. Kiedy po jakimś czasie jeden z znajomych do niego przystąpił i zwracał mu uwagę na to, iż tu nie jest miejsce do spania, już się, jakkolwiek samotny, nieporuszył. Znajomy uchwycił go następnie pod pachy, ażeby go podnieść, lecz rzekomo rozespany upadł na ziemię i już nie żył, jak się wykazało.

* W sprawie rozebrania starego gmachu teatralnego postanowiła komisya teatralna tymczasowo nie przybić żadnemu z dwóch najwyżej w onegdajszym terminie licytujących rozbiornu tego budynku, ponieważ podane oferty wydają się komisji za niskie. Jeżeli zatem najwyższej licytujący nie podwyższa swych ofert, natenczas łatwo być może, że rozpisany zostanie nowy termin licytacyjny.

* Pewnemu kupcowi, który przez Poznań przejeżdżał, skradziono onegdaj z niezamkniętego lokalu kopę płótna w wartości 40 marek.

* Od p. M. Kozłowskiego, nauczyciela z Dłużyny, otrzymujemy pod d. 22 lipca następujące pismo: „Szanowny Redakcyo upraszam o łaskawe umieszczenie mego pisma w najbliższym nrze Kuryera Pozn. jako odpowiedź na korespondencją z Dłużyny, zamieszczoną w nr. 160 Kuryera Pozn.“

Szanowny korespondent, donosząc o zasłzłej w dniu 13 bm. rewizji u ks. proboszcza Gałdyńskiego tutaj, robi w końcu, jakby przez nieszczęśliwą myśl podkutywany dodatek: „Już to w samą Dłużynę drugi raz się zdarza, iż nauczyciel sprawę zdaje z tego, kto na probostwie przebywa i co porabia“, a który oskarżenie mnie wobec publiczności jako człowieka podejznanego w sobie mieści. Czy szanowny korespondent o całym zajściu u mnie po rewizji nie był jak najsumienniejszy i najwiarogodniejszy przez pewną osobę zawiadomiony i to w celu odwrócenia moich prawdziwych domysłów? Więc mój dobry zamiar i otwartość pozwolił sobie użyć na zohydzenie mnie publicznie? Przecież sam otwarcie powiadasz, gdzie który z księży przebywa, w tej niezawodnie myśli i przekonaniu, że z tego nikt użytku zrobić nie może; — w mych zaś danych odpowiedział dopatrzyles się tego, o co byś sam nigdy z pewnością posadzony być nie chciał! — Zdarza się to czasem, że człowiek, kreśląc coś pod pierwszym wrażeniem, przepomina sumiennosci i puszcza w świat rzeczy, których uzasadnić nie potrafi, a które podkopują honor i dobre imię bliźniego.

Szanowna publiczność, oraz i ciebie korespondencie mogą niniejszem zapewnić, że jestem daleki od popełnienia czynu, któryby mógł i cień hańby na mnie ściągnąć. Z uszanowaniem

M. Kozłowski, nauczyciel.

* Redakcyo Posener Ztg odebrała a, jak się zdaje dotąd nie zamieściła, następujące sprostowanie w dniu 23 tego miesiąca r. b.

Szanowna Redakcyo Gazety Posener Ztg.

W gazecie Posener Ztg opisuje w nr. 355, 405, 439 i 472 r. b. korespondent teje smutne zajścia, jakie od kwietnia r. b. w naszej nieszczęśliwej parafii miały miejsce. Podpisani nie zamierzają wszystkich korespondencyi prostować, jakkolwiek one wszędzie, gdzie tylko o naszym ks. proboszczu lic. Poszwińskim mówią, najgrubsze fałsze zawierają, ale to jest uderzającym, że, gdy korespondent ks. proboszcza jako ultramontanina (tytuł jemu i nam zaszczyt przynosi), a ks. Rymarowicza jako t. z. państwowego księdza przedstawia, u nas w parafii, ks. proboszcza odstępa, jakoby się był poddał prawom majowym, a ks. R. jakkolwiek z państwowymi księżmi, jak n. p. panem Brenk z Kościana, publicznie przedstawia, ścisłym ultramontaninem polepczyń jego nazywają. Przedewszystkiem wszakże musimy przeciw treści ostatniej korespondencyi w nr. 472 Posener Ztg zamieszczonej protestować. Nie tylko nie prosiłmsy ks. R., „aby żadną miarą do Rzymu nie pisał...“ lecz usilnie błagaliśmy go, aby to uczynił, gdyż Ojciec św. najwyższą naszą duchowną jest władzą. Ks. R. zgodził się też na to, pisząc dosłownie na kartce: „Przystaję na propozycje Wgo księdza proboszcza, jeśli sam o rzeczy, o których w piśmie swem mówi, się postara, boć mu łatwiej to uczynić, jako radcy parafii, niż mnie, zwłaszcza, że może przez delegata ta sprawa da się zatwicić...“ Półtorę godzinę później, gdy ks. proboszcz oświadczył, że delegata nie ma, wypowiedział ks. R. (to prawda) przed p. Stefankim, że nikogo nie obraził i że na ks. proboszcza nigdy nie złego nie gadał. — Ksiądz R. nie pytał nas dalej, czy żądani od niego publicznego przeproszenia, a więc kłamał w tym to wynalazkiem, żęmy na to pytanie „jednogłośnie nie!“ odpowiedzieć i dodać mieli „ks. proboszcz nam dał zgorszenie i on nas powinien prosić o przebaczenie.“

Również całkowicie nieprawdziwem, że ksiądz proboszcz miał 1 lipca w kościele ss. Piotra i Pawła zawezwać parafiją, aby z kościoła wyszła.

Szanowna redakcyo gazety Posener Ztg prosimy niniejszem, aby to nasze prostujące oświadczenie w gazecie swjej zamieścił raczyła, i zostajemy z uszanowaniem

Dozór kościoła katolickiego i reprezentacya gminna w Przemencie:

A. Janiszewski, M. Ciesielski, W. Przydrożny, Wojciechowski, M. Braks, W. Przydrożny, A. Szulc, K. Józefowski, S. Matyaszczak, J. Sinda, W. Przydrożny, W. Jaśkowiak, W. Napieralski, L. Maj, W. Olejniczak, J. Turkowski, K. Lewandowski, F. Karwatka, F. Michalowiec, M. Drożdżyński, M. Wojtkowski, A. Napieralski, X. Flioger, A. Mały.

